

MEANDRY POLITYKI - Michał Stefański (wyemitowane 24 lutego 2019 - [posłuchaj](#))

CZAS NIEZRÓWNOWAŻONYCH

Nie dalej jak trzy dni temu wszystkie amerykańskie stacje kablowe doniosły, że w miejscowości Silver Springs w stanie Maryland został aresztowany zawodowy wojskowy porucznik Christopher Paul Hassan, lat 49 z oskarżenia o przygotowywanie zamachów terrorystycznych, których celem mieli się stać członkowie Partii Demokratycznej, najpopularniejsi publicyści telewizyjni, wybrani członkowie administracji federalnej i dziennikarze. W domu zatrzymanego ekstremisty znaleziono 15 sztuk broni, w większości długiej oraz przeszło tysiąc sztuk amunicji. Do materiału dowodowego włączono też korespondencję internetową porucznika Hassana. Widać z niej, że szczególnym uwielbieniem darzy on mordercę 77 niewinnych ludzi neonazysty Andersa Brejvika z Norwegii, którego manifest skopiował na swój portal. Znamienne jest, że niedoszłego terrorystę interesują takie tematy, jak np. wywołanie kampanii terroru i wojny domowej w Stanach Zjednoczonych w razie gdyby Donald Trump przegrał wybory na drugą kadencję, bądź też został postawiony w stan oskarżenia przez Kongres.

Naturalnie tamtego czwartkowego poranka spore grono publicystów wypatrywało z niecierpliwością na internetowym horyzoncie twitów od pana prezydenta USA. A tutaj - patrzcie państwo - taki zawód: nie ma nic, zero. Cisza na łączach. Człowiek, którego dumę jest tak łatwo urazić jak czternastoletniej pensjonarki sprzed stu lat - Donald Trump, który, jak wiadomo, "żywemu nie przepuści" i nie daruje nawet głupiego epitetu czy błędnego skeczu satyrycznego - tym razem milczy. Przecież prezydent mógłby, przynajmniej zdawkowo, sucho, formalnie odciąć się od niedoszłego terrorysty z Maryland. A jednak nie. Cóż to może znaczyć? Zaraz znaleźli się fachowcy, którzy przypomnieli innego aresztowanego przed rokiem też "niezrównoważonego patriotę" z Florydy, producenta tanich ładunków wybuchowych z wodociągowych rurek. Ten osobnik z kolei miał zalepione okna swojego starego vana kolorowymi zdjęciami - m.in. ze zwycięskiej kampanii wyborczej swojego idola - oczywiście Donalda Trumpa. Nie trzeba mieć trzech fakultetów z politologii i dwóch z psychologii, aby zorientować się kto tak naprawdę inspirował zarówno kolekcjonera broni palnej z Marylandu, jak też producenta "bomb rurkowych" z Florydy. A od tego do bardziej konkretnych decyzji niektórych osobników - droga raczej krótka. Masz okazję, aby coś zdziałać dla Ameryki, a nawet dla całej białej rasy. No to w drogę - jazda. Teraz niech psychiatrzy się martwią jaką nalepkę można by Ci przyczepić. Jaki zespół chorobowy skłania Ciebie do zabijania tych innych - tych gorszych. Wszak żyjemy w czasach, kiedy wszystko jest już zapisane i skatalogowane. Ma swój numer.

Na pewno nie wszyscy Państwo będą podzielać moje poglądy, ale w jednym będzie całkowita zgodność. Zgodzimy się, że ostatnio coś za dużo niezrównoważonych chodzi po ulicach. Nie tylko w Stanach, w Polsce też. Jednym do głowy uderza nacjonalizm, drugim testosteron, jeszcze innym badania wykazują niedobór dopaminy - zatem nie odczuwają żadnej satysfakcji z życia i muszą sobie pomagać różnymi dopalaczami. Rollingstonesom wystarczyło zaśpiewać "I can't get no satisfaction", ale owe niepokładane życiowo typy

oczekują czegoś więcej. Ich patologiczne przypadłości dają o sobie znać w sposób morderczy. Chyba wszystko już było - strzelanie do pierwszoklasistów w szkole Sandy Hook, do hazardzistów w Las Vegas i do modlących się ludzi w synagodze w Pittsburgu. Z kolei w Polsce - kiedy przed rokiem w Stalowej Woli pewien sfrustrowany obywatel staranował ciągnikiem bramę Komendy Powiatowej Policji, wielu mieszkańców odetchnęło, bo zapowiadało się, że będzie gorzej. Choćby tak, jak parę lat wcześniej w Łodzi, kiedy zginął pracownik PIS-u Marek Rosiak. W tym roku, feralnego 13 stycznia po długiej telewizyjno-prasowej nagonce na prezydenta Gdańska Adamowicza, na scenie Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy pojawia się z nożem w ręku podobno chory umysłowo Stefan W. Czy wtedy przed popełnieniem zbrodni miał on rozeznanie kogo aktualna władza lubi, a kogo nie? Może nie rozumiał wszystkiego - ale w końcu liczy się skutek. W latach trzydziestych w Niemczech też pojawił się taki jeden - rzekomy podpalacz Reichstagu - niejaki Van der Lubbe. Na normalnego nie wyglądał. Jak się wydaje, każda władza, która ma coś na sumieniu chętnie wykorzysta osobników psychicznie chorych lub przynajmniej niezrównoważonych. To oni mają szansę stać się przez tą jedną krótką chwilę wykonawcami wyroków złego losu lub marzeń jakiegoś satrapy - chyba, że w proteście sami odbiorą sobie życie - tak jak zrobili to niegdyś Jan Palach z Pragi czeskiej czy niedawno temu Piotr Szczęsny z Warszawy.

Żyjemy w czasach, kiedy spora część naszych bliźnich przestała uznawać wspólne autorytety. Nie tylko ideowe, czy religijne - także językowe. Ci ludzie, często nasi sąsiedzi lub koledzy, będą z przekonaniem mówić, że publicystyka chwala ich (tylko ich) stronę to zwykła krytyka, podczas gdy to, co uprawia strona przeciwna, to jest właśnie propaganda nienawiści. Nie wierzymy im. Kryteria neutralne istnieją. Istnieje też świadomość, że słowa pełne nienawiści, bezlitosne, pozbawiające innych człowieczeństwa - takie słowa mają swoje praktyczne konsekwencje i dość często prowadzą do zbrodniczych czynów. W tym sensie, rację miał Czesław Niemen, który przed wielu laty w swoim songu: "Dziwny jest ten świat" dał wyraz niezmiernej goryczy z faktu, że "ktoś słowem złym zabija tak, jak nożem". Nadchodzą być może czasy próby, kiedy w Europie i Ameryce pojawią się fałszywi prorocy namawiający do odrzucenia litery prawa, procedur i przepisów - bo podobno wola narodu jest ważniejsza. Wykonanie woli przysłowiowego "narodu" plastycznie przedstawił Henryk Sienkiewicz opisując kozacki majdan gdzieś koło ujścia Dniepru. Z kolei w USA po dwustu latach tradycji poszanowania prawa nie ma tak wielu chętnych do narzucania siłą rzekomej "woli narodu" w jakiejś obłudnej (chyba wymyślonej przez Putina) "wojnie domowej". Sprawdzian będzie niedługo - już za niecałe dwa lata.